W I E R Z Ę
W
J E Z U S A C H R Y S T U S A

Wykład 21

Ks. Michał Bednarz

MARKOWE ŚWIADECTWO O JEZUSIE

Słowa: „*Początek Ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego*” (Mk 1,1) świadczą, że św. Marek stara się ukazać, kim jest Jezus. Jego tekst jest świadectwem kogoś, kto dobrze poznał Mistrza z Nazaretu. Jest bardzo prawdopodobne – jak stwierdza Papiasz, biskup Hierapolis (około r. 130) – jest to utrwalone przez ewangelistę świadectwo apostoła Piotra.[1]

Zacytowany wstęp do Ewangelii świadczy, że ewangelista zamierza ukazać Jezusa jako człowieka, następnie jako Mesjasza a wreszcie jako Syna Bożego.

Jezus – Człowiek

Św. Marek utrwalił ludzkie rysy Mistrza z Nazaretu. W sposób niezwykle śmiały i dla później żyjących wręcz trudny do pojęcia pisze o Jego ludzkich uczuciach. Mistrz odczuwa litość, gdy widzi klęczącego trędowatego (Mk 1,41). Rodzi się w Nim gniew i rozgoryczenie, gdy spotyka się z zatwardziałością (Mk 3,5) oraz zdziwienie z powodu niedowiarstwa (Mk 6,6) lub oburzenie w stosunku do apostołów, którzy nie chcą dopuścić do Niego dzieci (Mk 10,14).

Ewangelista zaznacza, że krewni Mistrza z Nazaretu szczerze się niepokoją stanem Jego zdrowia: „*Wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: «Odszedł od zmysłów»*” (Mk 3,21). A na innym miejscu stwierdza: „*I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu. [...] Dziwił się też ich niedowiarstwu*” (Mk 6,5-6). Albo pisze, że Jezus stawiał pytanie, aby się dowiedzieć, o czym rozmawiali apostołowie (Mk 9,16.33). Nie bierze zaś pod uwagę tego, że takie zdania mogą wzbudzić wątpliwość co do bóstwa Mistrza.

Jezus postępuje tak jak egzorcyści. Wzdycha zanim uzdrowi głuchoniemego (Mk 7,34). Wkłada palce w uszy chorego i śliną namaszcza jego język (Mk 7,33). Niepokój wywołuje poszukiwanie owoców, chociaż „*nie był to czas na figi*” oraz przekleństwo rzucone na drzewo (Mk 11,13-14).

[1] Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, III, 39, 15 (przekład A. Lisiecki), Poznań 1924, s. 143-144. Por. R. Bartnicki, *Ewangelie synoptyczne. Geneza i interpretacja*. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej 1996 (wydanie drugie uzupełnione), s. 24-25; T. Loska, *Ewangelia według św. Marka. Dobra Nowina o Jezusie Chrystusie Synu Bożym*, Katowice: Księgarnia św. Jacka 1996, s. 11-12; J. Kudasiewicz, *Ewangelie synoptyczne dzisiaj*, Ząbki: Apostolicum 1999 (wydanie drugie), s. 158; A. Malina, *Ewangelia według Świętego. Marka. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz. 1,1-8,26 (NKB NT II/1)*, Częstochowa: Edycja Świętego Pawła 2013, s. 54.

Św. Marek wkłada w usta Jezusa następujące zdanie na temat końca świata: „*Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec*” (Mk 13,32), a na krzyżu w chwili śmierci zagadkowy okrzyk: „*Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?*” (Mk 15,34). Te wypowiedzi zdają się podważać Jego jedność z Ojcem i tym samym Jego bóstwo.

Ponadto ewangelista stwierdza, że Jezus był *Nazarejczykiem* (Mk 1,24; 14,67), *cieślą*, *synem Maryi* (Mk 6,3), uchodził za *rabbiego* (4 razy), *uczonego w Piśmie* (12 razy) czy *proroka* (Mk 6,15; 8,28).

Człowieczeństwo Mistrza z Nazaretu jest nakreślone tak mocno, że jeżeli zacytuje się tylko wyżej wspomniane teksty, to trudno mówić o Jego bóstwie i o jedności Jego woli z wolą Ojca. Nasuwa się raczej wniosek, że *Jezus-cieśla* (Mk 6,3) jest tylko człowiekiem, tyle że wyposażonym w jakieś szczególne Boskie przymioty.

Mesjasz

Naród izraelski marzył o pomyślności i zbawieniu. Pierwotnie jednak spodziewano się, że sam Bóg zrealizuje te oczekiwania. Oczekiwano tzw. *dnia Pańskiego (Jahwe)*. Będzie to równocześnie dzień sądu nad narodami (Iz 2,9-22), ale i nad Izraelem (Am 5,18-20). Przyniesie jednak także zbawienie przynajmniej *reszcie Izraela*. Odtąd Bóg stanie się na zawsze i wiecznie królem. Według późniejszych poglądów, Bóg będzie kiedyś panował nad całym światem z tronu w Jerozolimie (Iz 24,23; Za 14,9.16; Ab 21).

Z czasem pojawia się inna postać, mająca przynieść zbawienie. W oczekiwaniach nawiązuje się do króla Dawida. Będzie to ktoś z rodu tego wielkiego króla. Nadzieja opiera się na obietnicy z Drugiej Księgi Samuela: „*On zbuduje dom imieniu memu, a Ja utwierdzę tron jego królestwa na wieki. Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem*” (2 Sm 7,13-14). Bóg przyjmie potomka Dawida za swego syna. Naród izraelski zaczął oczekiwać eschatologicznego władcy, który wznowi dawne królestwo (Iz 11,1; Mi 5,2-4). Będzie to idealny władca, który pod koniec czasów zamknie długi szereg królów i utrwali królestwo Boże na ziemi.

W oparciu o ten tekst pogłębiano obraz eschatologicznego króla. Spodziewano się, że zwycięży nieprzyjaciół ludu Bożego i zaprowadzi królestwo pokoju i sprawiedliwości. Będzie obdarzony nadzwyczajnymi darami i przymiotami, a Jego panowanie będzie miało charakter duchowy i powszechny.

Z czasem, w oparciu o Ps 2,2, ten, z którym wiązano nadzieje i oczekiwania, zaczyna być nazywany *Mesjaszem*. Słowo to ma pochodzenie aramejsko-hebrajskie (hebr. *mašiah*). Dla ludzi mówiących po grecku przetłumaczono ten tytuł na ściśle odpowiadające słowo *christos – namaszczony* albo *pomazaniec*. Nazwa pochodzi od znanej w Starym Testamencie czynności. Namaszczano oliwą kapłanów (Wj 28,11; Kpł 8,30), królów (1 Sm 10,1; 16,13) i proroków (1 Krl 19,16). Namaszczenie jest symbolem wzięcia namaszczonego w posiadanie przez Ducha Świętego (1 Sm 9,16; 10,1). Człowiek zostaje konsekrowany w tym celu, aby sprawować funkcję namiestnika Boga w Izraelu. Zewnętrzne namaszczenie oznaczało wewnętrzne przepojenie siłą świętości, oddzielenie i opieczętowanie. Człowiek staje się *pomazańcem Boga*, czyli osobistością, której każdy wierny winien oddawać cześć religijną (2 Sm 24,7.11; 2 Sm 1,14.16). Boskie namaszczenie przeznaczało człowieka do zadań pozostających w ścisłym związku z planami Boga wobec swego ludu. Namaszczenie proroków przez Ducha Bożego ustanawiało ich głosicielami Dobrej Nowiny (Iz 61,1). Czynność ta była także wyrazem upodobania Bożego (Ps 45,8). Dzięki niemu wybrany stawał się przybranym synem Boga. Dlatego był całkowicie pewny Bożej opieki. Buntowanie się przeciw niemu było szaleństwem (Ps 2,2). Bóg bowiem zawsze przyjdzie mu z pomocą, ocali i wywyższy (1 Sm 2,10). W znaczeniu szerszym, metaforycznym, Stary Testament mówi niekiedy o boskim namaszczeniu nawet tam, gdzie wchodzi w grę tylko spełnienie pewnej misji, która zakłada posiadanie daru Bożego. Określenie *pomazaniec* oznacza w tym wypadku także tego, dzięki któremu Bóg realizuje swoje plany.

Upokorzenie i upadek dynastii Dawida były jednak próbą wiary. Bowiem nadzieje na wskrzeszenie dynastii, ożywione na czas krótki przez Zorobabela, szybko minęły. Poprzednie nadzieje nie znikają całkowicie, ale z czasem sprawca zbawienia zaczyna być także przedstawiany jako prorok. Bardzo często jest ukazywany jako posłuszny i cierpiący *Sługa Pański* (Iz 49-55). U późniejszych proroków pojawia się nowa postać mesjańska, a mianowicie arcykapłan (Za 4,11-14). Gmina w Qumran oczekuje, podobnie jak autor Księgi Zachariasza (Za 4,11-14), dwu mesjaszów: *Mesjasza kapłańskiego*, zwanego *Mesjaszem Aarona* i *Mesjasza królewskiego*, który będzie synem Dawida – *Mesjasza Izraela*. Pierwszeństwo ma *Mesjasz kapłański*. Do *Mesjasza-króla* będą natomiast należeć sprawy doczesne.

Mesjańskie oczekiwania osiągnęły najwyższy punkt za czasów Jezusa. Zasadniczo miały zawsze polityczne i narodowe zabarwienie, chociaż częściowo wysublimowane. Wierzono bowiem, że Mesjasz ma uwolnić i oczyścić swój naród od grzechu (Ps 17). W każdym razie tytuł *Mesjasz* był niewyraźny i wieloznaczny. Różne grupy i partie: faryzeusze, saduceusze, esseńczycy, apokaliptycy, kapłani, politycy, zeloci oczekiwali bardzo różnego Mesjasza. Jego rolę pojmowano w różny sposób, lecz zawsze była związana ze szczególnym powołaniem i przeznaczeniem Izraela jako ludu Bożego.

Autorzy Nowego Testamentu (Mk 1,1; por. Mt 1,1; J 20,31) utrzymują, że oczekiwanie spełniło się i dlatego z całkowitą pewnością przyznają Jezusowi tytuł *Mesjasza* (*Chrystusa*).

Tytuł *Chrystus-Mesjasz* jest rzadki u św. Marka, ale występuje w decydujących chwilach życia Jezusa. Uważał on, że pełna realizacja mesjańskiej misji Jezusa objawi się w paruzji i uwielbieniu. Jednak już w ziemskiej działalności Mistrza z Nazaretu widział antycypację chwały niebieskiej i triumfu końcowego. Jezus, rozwijając ziemską działalność, jest heroldem i realizatorem przyszłego królestwa. Od samego początku jest świadomy, że został posłany przez Ojca jako Mesjasz (Mk 1,38). Już w czasie chrztu w Jordanie i kuszenia występuje w pełni mesjańskiej godności.

W Ewangelii św. Marka tytuł *Mesjasz* nie pojawia się w ustach Mistrza z Nazaretu, ale gdy inni nazywali Go w ten sposób, nie sprzeciwiał się temu, lecz nakazywał milczenie lub też od razu wyjaśniał, jak dalece prawdziwy sens tej godności przewyższa ówczesne oczekiwania mesjańskie. Czy więc uważał, że przysługuje Mu tytuł *Mesjasza*? A może lepiej będzie postawić inne pytanie. Zamiast pytać: Czy Jezus podawał się za Mesjasza? zapytajmy: Jakiego rodzaju Mesjaszem zamierzał być? Nie chciał być takim Mesjaszem, jakiego powszechnie oczekiwano. Kim więc chciał być? Szukając odpowiedzi na to pytanie, trzeba zwrócić uwagę na pewne szczegóły w Ewangelii św. Marka. Opętani rozpoznawali w Mistrzu z Nazaretu wysłańca Boga (Mk 1,23-24.34; 3,11); Jezus nakazywał im jednak milczeć, podobnie jak tym, wobec których dokonał cudów (Mk 1,34.44; 3,12; 5,43; 7,36). Ponadto ukrywał swe orędzie w tajemniczych przypowieściach (Mk 6,52). Nic więc dziwnego, że nawet uczniowie nie rozumieli Mistrza (Mk 6,52; 8,17.21). Wyznanie św. Piotra było momentem zwrotnym. Piotr oświadczył: „*Ty jesteś Mesjasz*” (Mk 8,29). Jezus nie zaprzeczył. Wiara Piotra była niedoskonała, ale autentyczna i dlatego Jezus zaakceptował wypowiedź Szymona, ale natychmiast polecił Dwunastu, aby nie mówili, że jest Mesjaszem (Mk 8,30). Tytuł ten mógł być bowiem rozumiany w perspektywie ziemskiej. Jednak od tego momentu Jezus podjął trud oczyszczania oczekiwań mesjańskich, które były rozpowszechnione wśród Jego uczniów. Dał do zrozumienia, że będąc Mesjaszem, realizuje także posłannictwo cierpiącego Sługi Pańskiego. Wejdzie do chwały przez ofiarę życia (Mk 8,31). Uczniowie byli zaskoczeni. Piotr był zgorszony i uznał, że ma obowiązek skorygowania wyobrażeń Mistrza. Św. Marek pisze ogólnie: „*Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać*” (Mk 8,32). Jezus odpowiedział na to słowami niezwykle u Niego ostrymi: „*Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku*” (Mk 8,33). Spoza tej gwałtownej wymiany zdań przebija głęboka różnica poglądów. Dla Piotra mówienie o cierpieniu i odrzuceniu było niezgodne z oczekiwaniami mesjańskimi i większość Żydów od razu by się z apostołem zgodziła. Mesjasz miał być zdobywcą, a nie kimś, kto cierpi; miał być owacyjnie witany jako król Izraela, a nie odrzucony.

Jezus miał świadomość, że jako Mesjasz musi przejść przez śmierć. Dlatego przypominał słuchaczom, że powinni pamiętać, iż Stary Testament zna jeszcze postać, której przypadnie właśnie rola niewinnie cierpiącego. Postać ta pojawia się zwłaszcza w niektórych miejscach Księgi Izajasza jako *Sługa Pański* (najważniejszy jest tekst poetycki: Iz 52,13-53,12). Mówiąc w skrócie, jest to ktoś, kto otrzyma i zaakceptuje wezwanie Boga, i z ciałem i duszą odda się Jego służbie, dając świadectwo prawdzie Bożej, znosząc wiele cierpień i w końcu poświęcając życie dla dobra innych. Jego życie zostanie złożone jako ofiara za grzechy i „*poniesie grzechy wielu*" (Iz 53,12). Jezus odwoływał się do tych tekstów i mówił: „*Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu*" (Mk 10,45). Zadaniem Sługi ma być „*nawrócenie do Boga Jakuba i zgromadzenie Mu Izraela*" (Iz 49,5; por. Mt 15,24). Zasada ta jest kluczem do wyjaśnienia znacznej części działalności Mistrza z Nazaretu. To tłumaczy wielką wagę, jaką Jezus przywiązywał do oddziaływania na celników i grzeszników, w których widział zaginione owce. Jeżeli w tym świetle wrócimy do wypowiedzi skierowanej do Piotra, to możemy ją sparafrazować w następujący sposób: „Twój «Mesjasz» jest zdobywcą; zaś Boży «Mesjasz» jest «Sługą»".

W Niedzielę Palmową Jezus zupełnie świadomie pozwolił obwołać się Synem Dawida. Tłum towarzyszący Mu na drodze z Betfage wołał: „*Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie. Błogosławione królestwo ojca naszego, Dawida, które przychodzi. Hosanna na wysokościach!*" (Mk 11,9-10). Mistrz z Nazaretu jest tym, *który przychodzi*, zgodnie z zapowiedziami proroków (Za 14,5; Ml 3,1). Sam chciał spowodować spełnienie się przepowiedni proroka Zachariasza (Za 9,9), wjeżdżając do miasta jako Król Pokoju. Ujawnił niemal w pełni mesjańskie królowanie, a zarazem ukazał zupełnie jego apolityczny charakter. Ewangelista jest przekonany, że Jezus zrealizował zapowiedzi Starego Testamentu na temat przyszłego króla z rodu Dawida, ale jest świadom, że nie chodzi w tym wypadku tylko o politycznego władcę ziemskiego, jak oczekiwał judaizm.

Odtąd coraz częściej Jezus wyjaśniał prawdziwy sens mesjanizmu. Podkreślał, że Mesjasz jest kimś o wiele większym niż tylko potomkiem Dawida i odnowicielem jego królestwa (Mk 12,35-37). Prostował błędne poglądy, cytując Ps 110,1, i wyjaśniał, że Mesjasz nie może być uważany tylko za zwykłego potomka Dawida i odnowiciela jego królestwa. Mówiąc o swojej haniebnej śmierci, w dalszym ciągu jednak nawiązywał do tradycji judaistycznej. Fałszywym mesjaszom i fałszywym prorokom przeciwstawił Mesjasza, który zstępuje z nieba jako Syn Człowieczy (Mk 13,22.26).

Gdy podczas religijnego procesu najwyższy kapłan domagał się od Jezusa, by powiedział, czy jest Mesjaszem, odpowiedział: „*Ja jestem. A ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego z obłokami niebieskimi*" (Mk 14,62). Nie odrzucił tytułu *Mesjasz*, ale zinterpretował go w perspektywie transcendentnej wyjaśniając, że bardzo różni się od wyobrażeń o władcy politycznym. Jeżeli przywódcy narodu izraelskiego zamierzali skutecznie oskarżyć Jezusa przed władzami rzymskimi, to tylko i wyłącznie powołując się na to, iż w ich mniemaniu uważał się za Mesjasza, tj. pretendenta do władzy i do tronu. Mistrz z Nazaretu skorygował ich pogląd i uzupełnił przez odwołanie się do Księgi Daniela (Dn 7,13) i Psalmu 110 (Ps 110,1). Został jednak ukrzyżowany i umierał jako król mesjański (Mk 15,26). Dlatego też tytuł *Mesjasz* był przedmiotem szczególnych drwin (Mk 15,32).

Syn Boży[2]

Termin *Mesjasz* nie oddaje w pełni natury, godności i misji Jezusa. Jest On kimś więcej niż Mesjaszem-Królem czy Prorokiem. Dlatego św. Marek przypomina, że nawet dla najbliższego otoczenia był

[2] Por. H. Langkammer, *Ewangelia według św. Marka. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz (PŚNT, III/2)*, Poznań-Warszawa: Pallottinum 1977, s. 47-48; J. Kudasiewicz, *Ewangelie synoptyczne dzisiaj*, Ząbki: Apostolicum 1999, s. 178-180; A. Malina, *Ewangelia według Świętego Marka*, dz. cyt., s. 74.

kimś niezwykłym. Znikał wśród nocy nic nie mówiąc i Piotr musiał Go szukać (Mk 1,36). W tłumie pytał, kto dotknął Jego płaszcza (Mk 5,30). Szukał fig na drzewie, chociaż pora była nieodpowiednia (Mk 11,12-14). Miał moc uzdrawiania (Mk 5,30) i nawet wiatr był Mu posłuszny (Mk 4,41). Przewyższał autorytetem wszystkich ludzi: rozkazywał duchom nieczystym (Mk 1,25), Jego imię wystarczyło, aby spowodować cud (Mk 9,39). Nie był związany Prawem Mojżeszowym: łamał szabat, domagał się czystości wewnętrznej (Mk 7,22), reformował związek małżeński (Mk 10,9), odpuszczał grzechy (Mk 2,5-12). Miał świadomość niezwykłej godności: z Jego osobą związana była Dobra Nowina (Mk 9,35; 10,30), żądał wiary w swe orędzie (Mk 8,34). Podstawą tej niezwykłej godności i świadomości Jezusa jest Jego stosunek do Boga; jedyny w swoim rodzaju stosunek synowski (Mk 12,6; 13,32; Mt 11,25-27).

Jak należy jednak rozumieć to Boże synostwo Jezusa? Odpowiedzi na to pytanie można szukać w pogańskim świecie starożytnym a przede wszystkim w judaizmie.

Świat starożytny znał różne rodzaje synów bożych. Za przykładem Aleksandra Wielkiego królowie i książęta świata greckiego nosili tytuł: *syn boży*. W Rzymie ubóstwiano cesarzy po ich śmierci. Także przekraczający ludzką miarę geniusze (filozofowie) byli także czczeni jako *boscy* lub *synowie bogów*. Ludziom starożytności łatwiej było zrobić krok od człowieka do Boga niż w religii zdeterminowanej przez rygorystyczny monoteizm biblijny.

Jednak treść określeń: *Syn* i *Syn Boży* w Nowym Testamencie można wyjaśnić tylko w oparciu o Stary Testament i międzytestamentowy judaizm.

Określenie *Syn Boży* nie było tytułem mesjańskim w tradycyjnym ujęciu. W Starym Testamencie nadawano je aniołom, tworzącym dwór niebieski (Pwt 32,8; Ps 29,1; 89,7; Hi 1,6), narodowi izraelskiemu (Wj 4,22; Oz 11,1; Jr 31,9), pobożnym i sprawiedliwym Izraelitom (Pwt 14,1), wodzom ludu wybranego (Ps 82,6), królom izraelskim (2 Sm 7,12-14), prześladowanym przez nieprzyjaciół (Mdr 2,13). Określenie *Syn Boży* przybiera więc w Starym Testamencie sens bardzo zacieśniony i np. w odniesieniu do aniołów, uwydatnia jedynie myśl o ich współudziale w niebieskim życiu Boga. W zastosowaniu do Izraela mówi o relacjach między Bogiem a Jego ludem. Poprzez wydarzenia, towarzyszące wyjściu z Egiptu, Izrael odczuł, czym jest rzeczywistość przybranego synostwa. Przypomina o tym Jeremiasz, kiedy wybawienie eschatologiczne przedstawia jako nowe wyjście z niewoli (Jr 31,9.20). Na podstawie tych doświadczeń tytuł *syn* zaczęto stosować (w liczbie mnogiej) do wszystkich członków ludu Bożego. Czyniono to albo w tym celu, aby lepiej uwydatnić oddanie się religijne ludzi Temu, który jest ich Ojcem (Pwt 14,1; Ps 73,15) albo w celu zdecydowanego potępienia niewierności ludzi względem Boga (Oz 2,1; Iz 1,2; 30,1.9; Jr 3,14). Świadomość przybrania za synów Bożych staje się w końcu jednym z istotnych elementów pobożności żydowskiej. Na niej też opiera się nadzieja zarówno przyszłego odrodzenia (Iz 63,8), jak i wiara w zapłatę pozagrobową (Mdr 2,13.18): sprawiedliwi synowie Boga połączą się na zawsze z aniołami, którzy są również synami Bożymi (Mdr 5,5).

Król, jako przedstawiciel Izraela, bywał uznawany w sposób szczególny za syna Bożego. Na starożytnym Wschodzie władców uważano formalnie za bóstwa. Takiej możliwości nie dopuszcza Stary Testament. Król jest tu jednym spośród wielu ludzi; podlega temu samemu prawu Bożemu i czeka go taki sam sąd. Lecz Dawid i jego potomstwo stali się przedmiotem szczególnego wybrania, które wiąże ich jak najściślej z przeznaczeniem ludu Bożego. Król uznany zostaje za syna i otrzymuje obietnicę wierności Bożej. W celu wyrażenia związku, który powstał w ten właśnie sposób pomiędzy Bogiem a królewskim rodem Dawida, Bóg mówi do Natana: „*Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem*” (2 Sm 7,14).

We wszystkich jednak tych wypadkach określenie to nie wskazywało na boską godność danej osoby, nawet w przypadku Mesjasza. Używając tej nazwy, autorzy Starego Testamentu nie wskazują

w sposób konieczny na naturalne pochodzenie, lecz tylko na przybranie (znaczenie metaforyczne), mające swe źródło w specjalnym powołaniu, wybraniu, misji i ojcowskiej opiece Boga. W tym wypadku między Bogiem a stworzeniem powstawały relacje moralne. Podobnie było także w judaizmie.

Jezus mówił o sobie jako o Synu, lecz nigdy nie nazywał się Synem Bożym. Mówił często o szczególnym synostwie. Niedwuznacznie stwierdził, że pozostaje w nieporównywalnym, jedynym stosunku do Ojca. Woła do Niego w modlitwie: „*Abba, Ojcze!*" (Mk 14,36). W przypowieści o złych dzierżawcach winnicy, po prorokach Bóg posyła „*jedynego – umiłowanego syna*" (Mk 12,6). Właścicielem winnicy jest Bóg, zaś posłanym Synem jest Jezus. On jako jedyny Syn różni się od proroków. Wskazuje tym samym na wielką godność; nikt z ludzi nie pozostaje w takiej relacji z Bogiem jak „*jedyny Syn*". Jezus zajmuje w stosunku do Ojca takie miejsce, jak w przypowieści „*jedyny syn*" wobec ojca. Jest ostatecznym wysłannikiem Boga do ludzi. Jako Syn stoi ponad aniołami: „*Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec*" (Mk 13,32).

Gdy Jezus mówi o Bogu jako Ojcu, to nie ulega wątpliwości, że tytuł *Syn* lub *Syn Boży* w Jego ustach wskazują na jedyne i Jemu tylko właściwe Synostwo Boże, które przewyższa Jego godność mesjańską. Nigdy nie mówi *nasz Ojciec* i nie stawia się na jednym poziomie z innymi *synami Bożymi*. Gdy mówi o synostwie ludzi, używa określenia „*Ojciec wasz*" (Mk 11,25).

W Ewangelii św. Marka Jezus nazywany jest *Synem* albo *Synem Bożym* (Mk 1,1.11; 3,11; 5,7; 12,6b; 14,61; 15,39). Określenie to pojawia się już w pierwszych słowach Ewangelii: „*Początek Ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego*" (Mk 1,1). Ewangelista stwierdza, że Jezus Chrystus, w którego wierzą czytelnicy, okazał się Synem Bożym.

Jezus nie posługuje się zbyt często określeniem *Syn Boży*. Jeżeli to czynił, zmierzał do wywołania refleksji. Dlatego pojawia się ono w decydujących perykopach. Ewangelista opowiada, że Ojciec dwukrotnie uznał w specjalny sposób Mesjasza-Jezusa za Syna. Boży głos potwierdza to synostwo podczas chrztu (Mk 1,11) i przemienienia (Mk 9,7). Teofanie te objawiają najdoskonalej naturę Jezusa. W pierwszym wypadku widać, że w świetle tajemnicy paschalnej i natchnienia ewangelista rozumie określenie *Syn* w sensie naturalnym. Świadczy o tym formuła trynitarna w opisie chrztu: Syn, Duch, głos Ojca. To objawienie jest niezwykle ważne, gdyż dokonuje się w momencie, gdy Jezus miał publicznie wystąpić i nauczać. Ewangelista używa tradycyjnych motywów. Otwarcie nieba oznacza apokaliptyczne objawienie (Ez 1,10; Dz 7,56; Ap 4,1). Lud Boży – poddany twardej, obcej władzy – uważał się za opuszczonego i oczekiwał, że w mesjańsko-eschatologicznym czasie niebo otworzy się na znak łaski. Także głos niebieski należy do apokaliptycznej scenerii (Dn 4,28; 4 Ezd 6,13; Ap 10,4). Rabini mówili, że proroctwo (= głos Boży skierowany do ludu) wygasło. Odtąd rozbrzmiewa tylko *echo* tego głosu. Rozlega się jako głos z nieba przy chrzcie i przy przemienieniu Jezusa. „*A z nieba odezwał się głos: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie»*" (Mk 1,11). Te słowa łączą Ps 2,7 i Iz 42,1. Zaś Ps 2,7 rozumiano wtedy jako tekst mesjański. Natomiast przy pomocy Iz 42,1 określano Jezusa jako Sługę Pańskiego. Zstąpienie Ducha Świętego wskazuje, że Jezus jest oczekiwanym Mesjaszem (Iz 11,2). To uroczyste oświadczenie stanowi pierwszy etap. Drugim jest świadectwo w czasie przemienienia. Przemienienie Jezusa nastąpiło po zapowiedzi Jego męki i śmierci, która zgorszyła uczniów (Mk 8,31-33). W opisie chrztu głos świadczący o synostwie Jezusa tylko do Niego został skierowany. Natomiast podczas przemienienia jest to objawienie dane uczniom i światu. „*To jest mój Syn umiłowany*" (Mk 9,7). Dodatek: „*Jego słuchajcie*" wzywa konsekwentnie do przyjęcia orędzia Syna.

Końcowym momentem drugiego etapu objawienia jest wyznanie setnika rzymskiego w chwili śmierci Jezusa. Św. Marek, przekazując Dobrą Nowinę, pragnie doprowadzić do uznania Jezusa jako Syna Bożego. Do tego należy dołączyć pytanie arcykapłana w czasie procesu: „*Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Błogosławionego?*" (Mk 14,61). Niewątpliwie w ustach arcykapłana określenie *Syn Błogosławionego* znaczy tyle co Mesjasz, ale św. Markowi chodzi o coś więcej. Jezus otworzył nowe perspektywy:

zapowiedział, że przyjdzie jako najwyższy sędzia, który będzie posiadał rysy Syna Człowieczego. Określeniom *Mesjasz* i *Syn Człowieczy* nadał znaczenie transcendentne.

* * *

W Ewangelii św. Marka autor zwraca przede wszystkim uwagę na to, że Jezus jest człowiekiem, Mesjaszem oraz Synem Bożym.

Św. Marek wie i świadczy o tym, że Mistrza z Nazaretu nie można zamknąć jedynie w kategoriach czysto ludzkich. Wyraża tę myśl, posługując się różnymi określeniami, jak: Mesjasz czy Syn Boży.

Wystąpienie i działalność Jezusa nie odpowiadały dosyć powszechnym oczekiwaniom na mesjańskiego króla. Równocześnie powszechne w tamtych czasach rozumienie tytułu *Mesjasz* nie odpowiadało Jezusowej świadomości. Jeśli Jego posłannictwo nie zgadzało się w pełni z żadną z ówczesnych koncepcji o roli i działalności Mesjasza, to i tak nie było w tamtych czasach innego terminu, który byłby bliższy treści Jego dzieła. Jezus nie mógł się wyprzeć swojej misji; nie mógł wyrzec się autorytetu, jaki się z tą misją wiązał. Kiedy więc postawiono Mu wprost pytanie, nie mógł odrzucić tytułu *Mesjasz*. Nie używał go jednak na co dzień, a w każdym razie nie ubiegał się o nie. Był to dla Niego tytuł kłopotliwy i wolał, aby nie stosowano go publicznie, dopóki nie znalazł się w sytuacji przymusowej. Wtedy starał się korygować poglądy ówczesnego judaizmu. W popularnym wyobrażeniu mesjańskość związana była bowiem z polityczną i militarną rolą Syna Dawidowego. Odegranie takiej roli było ostatnią rzeczą, jakiej by Jezus sobie życzył. Jakakolwiek sugestia jakoby żywił taki zamiar, utrudniałaby Jego pracę i byłaby zagrożeniem dla Jego sprawy. Wezwanie, jakie kierował do ludu, nie mogło opierać się na budzącym dyskusje określeniu *Mesjasz*. Ponadto tytuł ten nie oddawał całego bogactwa Jego osobowości. Dlatego zaakceptował wprawdzie to określenie, gdy inni się nim posługiwali, ale sam nigdy je nie używał.

W paschalnej wspólnocie Kościoła tytuł *Syn Boży* zawiera niezwykle głęboką treść. Kościół pierwotny widział w Jezusie jedynego Syna Bożego w sensie absolutnym. Nazywając Mistrza z Nazaretu Synem Bożym, wyrażał wiarę w Jego bóstwo. Musimy jednak pamiętać, że „nazywając Jezusa Synem i Synem Bożym, nasz język posługuje się obrazem lub analogią. Słowo *Syn* oznacza osobową łączność Jezusa z Bogiem, którego znał i o którym nauczał jako o Ojcu. Życie Jezusa było spełnieniem doskonałego, niezrównanego synostwa – w posłuszeństwie i miłości aż do śmierci, która zdawała się radykalnie przeczyć i niweczyć orędzie o Ojcu. Ojciec przyznał się do Syna, wywyższając Go. Wiara i nauczanie pojmowały synostwo, niedostępne doświadczeniu, jako podstawę jedności z Ojcem, przy równoczesnym zachowaniu osobowej różności, i jako wewnętrzne odniesienie do boskości w preegzystencji. Powszechne synostwo wobec niebieskiego Ojca jest istotowo różne od synostwa jedynego Syna”.[3]

PYTANIE: W jakim celu św. Marek napisał Ewangelię?

[3] K.H. Schelkle, *Teologia Nowego Testamentu*, t. 2. *Bóg był w Chrystusie*, Kraków 1985, s. 221.